

# KUZNICA

## PISMO NARODOWE - RADYKALNE DWUTYGODNIK

NR 1 (71).

KATOWICE, 1-15 STYCZANIA 1939 R.

ROK V.

Alfory Targ.

# Problem południowo - wschodni

Tunis wyjaśnił, dlaczego Włochy zostały w zapale popierania granicy polsko-węgierskiej. Popieranie ze strony Niemiec wlotkich pretensji terytorialnych pod adresem Francji spowodowało, że Włochy ostatecznie przechyliły się na stronę niemiecką a nie na stronę polsko-węgierską. Ale to na marginesie.

Zagadnienie Rusi Przykarpackiej nie tylko dlatego nabiera tak szczególnego znaczenia, że od jego rozwiązania zależy wspólna granica polsko-węgierska, oraz że Rus Przykarpacka leży na szlaku niemieckiego marszu na Rosję, ale również dlatego, że stanowi ona fragment problemu ukraińskiego. Ten zaś problem ukraiński z dniem każdym staje się coraz ważniejszy. Zagadnienie ukraińskie dozwolą

z niebywłą szybkością do rozwiązania nam wszelkie rachuby polityków i publicystów, obdarzonych najsilniejszą intuicją. Państwem w kwestii ukraińskiej najbardziej zainteresowanym jest niewątpliwie Polska. Tymczasem biorąc pod uwagę obecną sytuację wewnętrzną w Polsce, naszą dotychczasową politykę, a właściwie brak polityki wobec krajów południowo-wschodnich, oraz dużą obojętność ogółu społeczeństwa wobec problemu ukraińskiego, obawiam się, że zagadnienie na już nie tylko do rozwiązania tego problemu, ale nawet do właściwego udziału w jego rozwiązywaniu.

Wobec tego, że zbyt wiele rzeczy wróży rychłe zaistnienie tego problemu na porządku polityki europejskiej, warto zwrócić uwagę na czynniki, które przyspieszą rozwiązanie zagadnienia ukraińskiego. Czynnikiem, który z podziwu godną systematyką i konsekwencją przygotowuje się do rozwiązania kwestii ukraińskiej, jako ściśle związanej z problemem rozbitcia Rosji, są Niemcy. Plany niemieckie w sprawie ukraińskiej i nadzieje, jakie U. kracicy łączą z tymi planami (zwłaszcza w granicach naszego państwa), zostały wy-czerpująco oświetlone zarówno w prasie jak literaturze politycznej młodego pokolenia narodowego, bo jedynie w tej sprawie i literaturze można doszukać się jasno skrytalizowanej koncepcji odnośnie do sprawy ukraińskiej. Przy tej sposobności przypominamy jedynie, że cała polityka ekonomiczna Niemiec dzisiejszych w Europie środkowej i bałkańskiej i stanowisko Berlina w sprawie Rusi wstanowią świadcy o tym, że Niemcy nie chcą wypuścić z ręki ani jednego atutu, który przybliża ich do Dniepru i Morza Czarnego. Dążenie Niemiec do pokrycia krajów środkowo-europejskich, leżących na linii marszu Niemiec na wschód, siecią autostrad, oraz dążenie do rozbudowy na wiel-

ką skalę komunikacji wodnej to nie tylko chęć skrócenia przestrzeni, dzielącej Niemcy od Morza Czarnego i stworzenia zupełnie nowego szlaku handlowego, ale przynajmniej w równym stopniu wysiłki w kierunku gospodarczego a potem politycznego uzależnienia Europy środkowej i bałkańskiej od Reszcy. W dalszej zaś konsekwencji — to zabieg w celu okrajenia Polski i paraliżowania samodzielnego polityki państwa polskiego w tej części Europy.

Obok Niemiec istnieją jeszcze inne czynniki, które mogą wyłożyć niepodległą Ukrainę. Czynnikiem tymi, to w pierwszym rzędzie wojna rosyjsko-japońska i rewolucja w Rosji. Gigantyczne przedsięwzięcia polityki i wojskowości japońskiej w Azji, których zakończeniem będzie podbój Chin przez Japonię, dziś nie ulegają już żadnej wątpliwości, zdecydują w najbliższym czasie nie tylko o wojnie rosyjsko-

japońskiej, ale prawdopodobnie również o losach Rosji Sowieckiej. Jest rzeczą pewną, że po uporaniu się z Chinami podjejmie Japonia bezwzględnie przygotowana do wojny z Rosją, której celem będzie nie tylko zniszczenie komunizmu rosyjskiego ale również złamanie ekspansji rosyjskiej w Azji. Na przestrzeni zatem najbliższego okresu czasu należy przewidywać wybuch nowej wielkiej wojny w wschodzie, której konsekwencją może być nowa rewolucja w Rosji i rozpadnięcie się Rosji na kilka a nawet kilkanaście mniejszych państw narodowych. W naszkicowanym przebiegu wypadków mogą zająć pewne przesunięcia. Tendencje odśrodkowe w Rosji mogą uprzędzić wojnę japońskorozyjską, a wtedy Japonia będzie zmuszona przyspieszyć działania wojenne przeciw Rosji. Bez względu jednak na to, jaki będzie przebieg wydarzeń na wschodzie, istotnym jest fakt, że ostatecznym

wynikiem tych procesów będzie rozkład Rosji i powstanie niepodległej Ukrainy. Ustawicznie bowiem rosące tendencje strajkowe, sabotażowe i odśrodkowe, z którymi tyle kłopotu ma rząd centralny, dają się nie dwuznacznie wskazywać na to, że nastroje jakie tworzą się nad Dnieprzem, mają nie tylko podłoże socjalno-gospodarcze, ale również wybitnie podłożę polityczne.

Z punktu widzenia Polski jest rzeczą zasadniczą, jaką rolę odegra Polska w politycznym ukształtowaniu dorzecza Dżwiny i Dniepru. Otóż w związku z tym wymaga się zasadnicze pytanie, czy Polska dzisiejsza, Polska nie posiadająca ambicji imperialnych, Polska, która nie potrafiła zrealizować granicy polsko - węgierskiej, która musi się przetrwać z dnia na dzień od jednego partnera do drugiego o tak sprzecznych światopoglądach, a musi to robić jako konieczność, wypływającą z imperialnej, na daleką mełą zakrojonej polityki zagranicznej, której zwód nie może stworzyć nawet najbardziej genialny minister państwa, wewnętrznie słabego i skłóconego, gospodarczo i kulturalnie niedoścignętego — czy w tych warunkach Polska może być zdolna do prowadzenia w wielkim stylu polityki wschodniej? Oczywiście, że nie. Skoro zatem dzisiejsza Polska nie jest zdolna do prowadzenia wielkiej samodzielnego polityki na wschodzie, to trzeba z tego przykrego faktu wywnioskować jeden zasadniczy wniosek, mianowicie, że dzisiejsza Polska w najbliższym okresie czasu nie jest zainteresowana w rozbitciu Rosji, a więc w zamierzenie stosunków gospolitycznych nad Dżwiną i Dnieprem. Przewidzeczne bowiem zmiany w tej części Europy mogłyby się stać bardzo niebezpieczne dla południowo wschodniej części Polski. Zmiany zaś, jakie dokonają się w przyszłości za wschodnią granicą Polski, muszą odpowiadać trzem podstawowym warunkom: 1) nie mogą spowodować absolutnej odierwania ani jednej piędziesiątki ziemi od Polski (na rzecz Ukrainy czy Białorusi); 2) prowadzą do rozbitcia Rosji na państwa narodowe, muszą dać w wyniku złamanie tego wielkiego ramienia, jakie dziś naciska na Polskę w postaci wielkiej Rosji; 3) muszą wreszcie stworzyć warunki zarówno dla gospodarczej i kulturalnej jak również politycznej ekspansji Polski na wschodzie. Zmiany, które odpowiadają tym podstawowym warunkom, mogą się dokonać jedynie przy wybitnym współudziale Polski, do którego może być zdolna jedynie Polska przyszła, Polska imperialna, to znaczy Polska Narodowa.

## Nowy Rok Pracy

Cztery lata pracy mamy poza sobą. Oglądając się poza siebie, wpatrując się w ten przebyty szlak, możemy powiedzieć z dumą i z zadowoleniem, iż tych lat nie zmarnowaliśmy. Idee, które w „Kuznicy” od początku z pełną konsekwencją głoszą, wyzwały już dziś wielki odłam społeczeństwa. Różniczkę pisma, wyrażają, że dobrze przyszyliśmy się ideologii narodowej — przez pogłębienie wielu jej problemów i zagadnień, przez propagowanie na łamach „Kuznicy” tych wskazań i tych tez, których ideologia narodowa nadszytuje szczególnie znaczenie. Nie tylko jednak pismo było trybuną naszej wiary i naszych nadziei, naszej walki i naszych poczynań. Konsekwentnie wyznawanie programu walcącego doprowadziło do nadania naszej pracy form organizacyjnych. Z tą chwilą rozpoczęła się robota w terenie, wymagająca niezmiernych zasobów energii, bo teren był i jest trudny. Niezależnie od roboty politycznej umiekliszy nadanie tegoż życia kulturalno-literackiemu na Śląsku. Wytworzyliśmy środowisko literacko - artystyczne, pełne inicjatyw, zaczęliśmy wydawać bibliotekę poetycką, zorganizowaliśmy cały szereg wieczorów literackich.

Wyniki naszej pracy? Proszę zrobić przegląd placówek Ruchu Narodowo-Radykalnego na Śląsku, wrócić uwagę na wszelkie przejawy ich działalności, proszę przeczytać plik wyników z pracy polskiej i zagranicznej zawierających tak przedruki z „Kuznicy” jak i artykuły i notatki o jej działalności.

Pisząc to wszystko wiemy dobrze,

że na bilans ogólny jeszcze za wcześnie. Bo oto wchodzimy dopiero w piąty rok pracy a na progu tego roku nie czekają nas wiecej różne ani bramy brimfalne lecz ta sama szara rzeczywistość polska, która przeczarowała myśl nieustraszonych idei mamy siatową wolę.

Do tych, którzy pragną współzłuczyć się z nami, którzy rozumieją istotne potrzeby narodu polskiego, zwracamy się na początku nowego roku pracy. Legitimujemy się nie tym, cośmy dotychczas dokonał, bo to nie stanowi dla nas powodu do zadowolony, lecz tym, co w nas obecnie tkwi. A tkwi w nas nieugiętna wiera, renimienią się w nas coraz Wielki Polski, szumią w niego, a nabierają w nas kształtu wielkie zamierzenia.

Te zamierzenia, które uwiercie głosiemy, muszą znaleźć żywiciela atmosfery. O tę atmosferę prosimy. Bez niej o ogromny pomoc; i wzbudzić ona w nas wiarę, iż nie ma w Polsce ludzi złych.

Walcymy z trudnościami wszelkiego rodzaju. Mimo to, być może wkrótce, przeksztalcimy pismo na tygodnik. Wydamy z siebie wszystko. Ale jeszcze jest nas za mało. Spotykamy dużo ludzi godzących się z nami ale mało odważnych. Zdecydujemy się na to, że pewnej dozy odważi; a wiecej wtedy nasza praca popłynie już korytem szerokim. I tą ogromną, zdolną przetrwać wszystko, co stanie na drodze. Na drodze do Polski Wielkiej Narodowej, po której to drodze jako pismo piąty już rok zaczynamy kroczyć.

\* \* \*

PAWEŁ MUSIOL.

# Stabilizacja impasu

My, Polacy, lubimy żyć złudzeniami i brać pozący za istotę rzeczy. Miłośnicy wspaniałej sposobności obserwować to zjawisko po ostatnich wyborach parlamentarnych i samorządowych, jako że wystąpiło ze szczególną jasnością. Po szóstem listopada dęły z ciałych sil wszystkie pisma ozonowe i prozowne w róg zwycięstwa, opozycja według tej prasy leżała już na obu łopatkach i ledwo zapiła, słowem naród zdłoteczył się w swej ogromnej większości w Ozonie „ponad szlabanem partyjnym”. Nie chciano uprzedzić widzieli przyczyn znaczącej frekwencji przy wyborach parlamentarnych: 1) że do wyborów nie stanęły inne ugrupowania; 2) że użyła tylu subtelnych i niesubtelnych środków, iż, chociaż nie chcą, musiały pójść obywatel do urny.

Tymczasem przyszły wybory samorządowe i zadają ciós tej całej tromtadziei ozonowej. Okazało się, że wyborca, który w dniu 6 listopada musiał głosować względnie nie miał na kogo innego głosować, jak tylko na kandydatów ozonowych, dał w dniu 18 grudnia swój głos partiom opozycyjnym. — Czy ta lekcja pogładowa, wpłynęła na uwalnienie opinii? Czy niepoprawny fabrykantów złudzeń skądinąd na ziemię? Gdzież tam! Tyle jeseze, że i druga strona poczęła na gwałt tworzyć fikcje.

A więc prasa ozonowa nadalże większość społeczeństwa i z wybory samorządowe nie odzwierciedla niemożności politycznych w kraju, bo wyraz polityczny znalazły one w wyborach parlamentarnych i t. p. Oczywiście, nikt temu nie wierzy, nawet sami redaktorzy tych pism. Naturalnie prasa opozycyjna krytykując wybory samorządowe jako drugą część klęskę Ozonu a walne zwycięstwo to Stronnictwa Narodowego to P. P. S. w. Naturalnie, samopoczucie tych partii, nieszczerłone po 6 listopada, niewątpliwie wzrosło po 18 grudnia. Odczyły jak na wiosnę po bujnym przesłanach zwłoteczeń nieco w ostatnich miesiącach monopolne ambicje tych dwóch partii: że monopol na nacjonalizm na Stronnictwo Narodowe, na sprawiedliwość społeczną i demokrację — P. P. S.

Jak jest w rzeczywistości? Kleśko pomiesło Stronnictwo Pracy. Nie ma bowiem konjunktury na lotnie, środkowe twory. Rozwinięły się również złudzenia co do dynamiki i wpływów Ozonu. Ale w gruncie rzeczy nikt nie wysunął się zdecydowanie naprzód. Najgłośniejszą sytuację po wyborach samorządowych achiwota satyra: „wszyscy wygrali, nikt nie przegrał”. Taka nieoznaczona bitwa. Wiony, że to nie stwarza nowej sytuacji, a natomiast konserwuje stan dotychczasowy. A przecież obłądki o likwidację obecnej sytuacji politycznej, bo wszystkie uważają ją za niepoprawną. Tymczasem ostatnie wybory, jeśli rzecim nie pójść na śmieć, podniegnęły, raczej utrwaliły ten anormalny stan. Z jednej bowiem strony Ozon i ozonowy parlament, mając przed sobą perspektywę przegranej, nie będzie się spieszył z nową ordynacją wyherzę lub jak ją zmagistruje, że znów nie będzie „odzwierciedlał rzeczywistego układu sil politycznych”; z drugiej — partie opozycyjne jak Stron. Narodowe, Ludowe i P. P. S. jesezno moeniej ekopią się na swych opozycyjnych słownikach, krzapiąc się tym, że stanowią prawdy rzadkie, nie tym, że stanowią masę. Taka albo nie mała przetrzymać nie jest w naszych warunkach niczym innym jak tylko impasem. Znosi się na stabilizację tego impasu.

Nie rozwinie się tej bliźniaczej obreczy na żywym organizmie narodu pańsrodkami, kontaktami, siuch-

tami, kłajstrowaniem, słowem całą tą arszatową polityką i ewoluującym ruchem konsolidacyjnym. Nie wierzę, czy mironadnie czynnik męca się zdobyć na męskie, odważne decyzje polityczne, by skończyć z tym bezwładem, wieny natomiast, że w Polsce budzi się żywiołowa tęsknota za nowym twórczym ruchem politycznym, co by miał tę siłę fatalna przekształcania rzeczywistości. Świadomość tworzenia dynamicznego jednego obozu narodowego dojrzewa na cielej

przeźreni tego wachlarza grup i organizacji, jakim jest najszerzej pojęty obóz narodowy. Krótko: *jedynym ideałem grupy i ruchu masą zadowolę się w jednym szeregu. Chciałoby wszyscy z wyjątkiem tych, którzy na świat patrzają albo tylko przez pryzmat własnych interesów albo też swojej grupy czy koterii. Ci jednak nie mogą zahamować tego pędu.*

R. N. R. musi ulotnić ten proces jednoczenia się obozu narodowego.

## Dzisiaj emigranci — jutro uchodźcy

Problem żydowski nabiera ostrości już nie z roku na rok, ale poprostu z tygodnia na tydzień i to nie tylko w Polsce. Do wyjaśnienia sytuacji walnie przyczyniła się ostatnia fala żydowskich uchodźców z Niemiec, która napłynęła do tak zwanych państw demokratycznych Zachodu.

Jesezo do niedawna zarówno społeczeństwo, jak i politycy tych krajów umieli zdobyć się tylko na ostre słowa protestów i potępienia w stosunku do objawów „zoologicznego antysemityzmu” w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii, a ostatnio w Niemczech i w Italii. Złutowało się, że społeczeństwo państw demokratycznych składa się z uciśnionych i ariofitów, którym wszelkie objawy rasowej nienawiści są i będą zawsze wstrętne.

Alisiej teraz, gdy trzeba tam jakoś ulokować kilkadziesiąt tysięcy niemieckich żydów zewszę stanu Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zabierają publiczne głos, aby oświadczyć, że jest to niemożliwe, wywoła wzrost nastrojów antysemickich i przyczyni się do zakłócenia społecznego spokoju!

Wieceg już w Polsce, posiadającej 10,37% żydów, lub na Węgrzech, gdzie żydów jest 5,11% szerzy się antysemityzm, to angikańskie pastorki i francuskie rentiery mają prawo miotnąć grony potępienia, ale jeśli tam przybędzie kilkadziesiąt tysięcy żydów, skutkiem czego procent angielski wzrosnie tam z 0,80% (Anglia) lub z 0,48% do 1 procenta, to już odraz dojdzie do pogromów!

Obłuda aż w oczy bije.

Okazuje się bowiem, że ci ewangelizujący bajanukowie sami są potępnymi antysemitami, że nie przeczą jakoby drobnym nawet wstrętem lechcy żydów miał doprowadzić do antysemityzmu dynamicznego. Czemu tedy dziwić się, że tam, gdzie żydów jest dużo, jest i antysemityzm?

Nie chodzi jednak o polemikę i przytaczanie racji, ale o fakty. Otóż antysemityzm jest faktem, jest zjawiskiem naturalnym zarówno w Polsce jak i w Anglii, zarówno w Rumunii jak i we Francji. I teraz wszyscy żydzi i wszyscy filozofowie

ciężko żydowskiej skóry (lajacy masaż) uświadomili sobie konieczność odryznięcia tych krajów, gdzie żydów jest najwięcej.

Tereny emigracyjne dla polskiego żydostwa muszą się znaleźć — leży to przede wszystkim w interesie samych żydów. Czy to będzie Madagaskar, czy Gujana, miasta Wielkiej Brytanii czy miasta Francji — to już sprawa żydów. Nam jest to zupełnie obojętne.

Ważne jest co innego — oto jak dotąd u Niemców dla żydostwa z Polski dotychczas nie jesezo poważnie nie mówią. Oświeczeni ministrowa Becka i profesora Kommanditio go zostali bez celu. Natomiast dyktują się coraz poważniej kwestie rökotowania żydów z Niemiec „czemu”?

Przewie w Niemczech jest obecnie ładnie około pół miliona żydów, co stanowi niespełna jeden procent ogólni ludności, podczas gdy w Polsce żydów jest osiem razy więcej i stanowią tu oni 10% zaludnienia!

Czemu więc paląca kwestia jest sprawa żydów z Niemiec, a nie żydów z Polski?

Ano, bo się w Niemczech zmienia pod nogami żydów zaczęła palić! W polityce fakty naley oceniać realnie i trzeba umieć wyprowadzić z tych faktów praktyczne wnioski. W danym wypadku wniosek jest bardzo prosty — jeśli chcemy, aby sprawa terenów emigracyjnych dla polskiego żydostwa traktowano poważnie, trzeba zamechać słowa, a przejść do czynów. Gdy i w Polsce dzieje się nad żydowskimi głowami zachwiecie, tereny się znajdą.

Dzisiaj żydzi z Polski mogą być emigrantami — pojutrze będą uchodźcami...

Bo takie jest niezłomne prawo życia — gdzie są żydzi musi być i antysemityzm, a gdzie jest antysemityzm, tam wcześniej czy później musi dojść do praktycznego rozwiązania kwestii żydowskiej w tej czy innej formie. Forma ta zależy od wszechświatowego żydostwa, która ma decydujący wpływ, aby zaopiekować się swymi współwyznawcami w Polsce i zabranć ich zewszadu.

## Konieczność przyłączenia Zaozlia do Dyrekcji Kolei w Katowicach

Jest jeden dział administracji państwowej, co do którego jesezo po 20 latach niepodległości nie nastąpiła unifikacja: Śląska Górno ze Śląskiem Cieszyńskim, mianowicie dział administracji kolejowej. Dopóki od Dyrekcji Kolei w Katowicach były oddzielone jedynie dwa powiaty Województwa Śląskiego, sprawa nie miała większego znaczenia i nie kryła poważniejszego niebezpieczeństwa. Obecnie jednak po przyłączeniu Zaozlia do Polski z niezmiernie ważnym ośrodkiem przemysłu górniczo-hutniczego, rzecz nabiera szczerzej wagi.

Mimo, że od objęcia przez Polskę Zaozlia zaczął się już trzeci miesiąc, istnieją na kolejach zaozlińskich niedomagania, które nabierają cech trwałości. Pomijając znaczący już brak porządku i czystości zwłaszcza na dworcach kolejowych oraz nieuregulowanie do tej pory kwestii personalnych łącznie ze sprawą wypłaty zarobków pracowniczych, jako zasadnicze i rażące niedomaganie rzecza się w oczy prawie stałe spóźnienie się pociągów na Zaozliu i to nawet pociągów miejscowych. Znając krakowską Dyrekcję Kolei z niesuennego urzędowania, wąpić naley,

Wszystkim czytelnikom i przyjaciółom naszego pisma oraz członkom i sympatykom Ruchu Narodowo - Radykalnego składamy

zyczenia noworoczne

Redakcja

## Echa Zjazdu Delegatów

Dzielnicy Zjazd Delegatów R.N.R. wysunął całą szereg rezolucji odnośnie spraw i zagadnień aktualnych. Zawarł w nich swoją niewzruszoną wolę takiego ukształtowania rzeczywistości polskiej, które by przybliżyło wizję polskiej wielkości. Odnotowujemy teraz z satysfakcją fakt przedrukowania naszych tekstów w całości przez warszawskie „Jutro Pracy”. Oznacza to zgodność poglądów na najistotniejsze sprawy polskie.

## Komunikaty Redakcji

Ostatni numer „Kuznicy” otrzymał już numerację oraz datę. Zamiast numeru 23 na tyć nr 24, zamiast 1—15 grudnia ma być 15—31 grudnia. Powstało to skutkiem niedopatrzania Drukarni. Bardzo z tego powodu Szanownych Czytelników przepraszamy.

Do następnego numeru „Kuznicy” dołączamy spis rzeczy dla dwóch roczników „Kuznicy”, z lat 1937 i 1938.

## ZE ŚLĄSKIEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ.

Siłska Szkoła Muzyczna w Katowicach oraz filia w Tarnowskich Gorach, pod dyktando prof. Stefana Śliżaka, zawiadamia, że począwszy od dnia 2 stycznia 1938 r. przyjmowane będzie zapisy kandydatów do studiów muzycznych na II, półroczu szkolne. Blizszych informacji udzieli sekretariat obu szkół, w Katowicach przy ul. Szaryta 16, w Tarn. Gorach przy ul. Zamkowej 3 lub telefonicznie pod Nr. 301-36.

czy w opisanym stanie rzeczy nastąpi poprawa. Wąpić też poważnie naley, czy będzie ona zdolna do sprawnego i właściwego obsłużenia gospodarczych interesów Zaozlia. Dotychczasowe obserwacje nie wskazują na to. Przy tym wszystkim trzeba mieć na uwadze, że Śląsk Zaozliński przywykłszy był do bardzo sprawnego funkcjonowania kolei czeskiej. Poważniejsze obniżenie poziomu w tym względzie wpływa bardzo ujemnie na nastroje ludności, a zwłaszcza samych kolejarzy, których znaczny procent (jako Polacy) przeszedł do polskiej służby kolejowej. Gdzie jak gdzie, ale na Zaozliu trzeba przecież utrzymać na wysokim poziomie prestiż państwa polskiego.

Na usuniecie wspomnianych niedomagań jest tylko jedna rada: bezwzględne przyłączenie tej części województwa śląskiego do katowickiej Dyrekcji Kolei, która obok Poznania i Pomorza jest najprawie najlepiej funkcjonującym okręgiem kolejowym w Polsce, mającym odpowiednie przygotowanie do obsługiwanego odcinka przemysłowego. O tym zresztą, że Dyrekcja krakowska nie była w stanie należycie obsadzić ważniejszych funkcji, świadczy również delegowanie znacznej ilości kolejarzy z dyrekcji zachodnich, na bardziej odpowiedzialne stanowiska na kolejach zaozlińskich.

A. Gancarczyk

Eryk Skowron.

# Dwa „felery“ Ślązaków

My, Ślązacy, jesteśmy typem ludzi społecznie wartościowym. Takich ludzi w Polsce nigdy nie może być za dużo. Dziś są już ich raczej za mało. Ale — mówiąc po naszymu — mamy dwa „felery“.

Czego dzisiaj w Polsce najbardziej brakuje, to porządnych ludzi. Na podłożu odczuwania tego braku rodzi się jak powszechnie wołanie o odrodzenie moralne. Z rozmów na temat tego odrodzenia moralnego wywnioskowałem, że jest ono — przetrzeźwienie rozumiane u tych, co ten termin wogóle rozumieją, a najczęściej zaś jest to zwrot z mądrym miną powtarzany i zupełnie nie zrozumiany. U większości tych ostatnich jest to frazes, pustą dźwięk. Kto, przy przezawo nieokreśloność ma namacalnie ich wywoły doświadczeń wielkiego rozumu politycznego.

Otóż, bez obrzydzenia dla „warszawskich dzieci“, nigdzie niema lepszego terenu dla zrozumienia podstaw potrzeby tego „odrodzenia moralnego“ i treści, jaką winno to pojęcie oznaczać, jak tu w Warszawie. Chciałoby się nawet powiedzieć, że chodzi tu o odrodzenie przede wszystkim Warszawą.

Nigdzie chyba na świecie niema tylu ludzi, co nie sieją, ani orzą, a koczują i jedzą, jak tu w naszej stolicy. Gadają, donia i nocami, biegają z konferencjami na konferencjach, zawsze z tajemniczymi minami, nie nie robią i jakoby żyją. Początkowo tego żaden nowicjus na bruku warszawskim nie pojmuje, a gdy zrozumiał, to albo już przepadł z kretesem w tym błotku, albo doszedł do przekonania, że to odrodzenie z łona tej Warszawy nie nadzieje.

Zapytajcie się: z czego w takim razie ci ludzie żyją? Pomijając tych, co sprzedają nainwymi przybyszom z prowincji, kolumny Zygmunta, tramwaje, ryby ze stawa belwederskiego lub most Poniatowskiego, czyli ludzi którzy faktycznie żyją z przestępstwa, trzeba powiedzieć, że ci, których cały czas mam tu na myśli, żyją ze „zbawienia Ojczyzny“. Jak im to idzie, naogół widać. Nie chce się tu pogrzążyć w odmytły tych perfidnie wyrażonych gier i gierok, rozgrywek, kłajstrowań. Nie o to bowiem tu chodzi. Chcę tylko zwrócić uwagę na zasadnicze braki tego zbawienia i jakie wynikają z tego wnioski dla Was, w pocie ciała zdoła od Warszawy pracujących na swój chleb i pożytek narodu.

Najbardziej brakuje tu rzetelności, tej codziennej sumiennosci w przyrzeczeniach, w ich dotrzymywaniu, słowności i doskonałości dzięki której wogóle coś powstaje. Brakuje tu tych drobnych czynników z których rodzi się podstawa życia zbiorowego — zaufanie. — Zaufanie jednostek wobec siebie, podwładnych do przełożonych, rządzonych do szadzących, zaufanie osób do instytucji. Ludzie, którzy u umówionej godzinie coś robią, na umówioną godzinę przychodzą, można tu na palcach policzyć. Obietnice spływają jak z rękawa i... rzadko są dotrzymywane. Co gorsze, wie się z góry, że nie będzie można obietnicy dotrzymać i mimo to się ją daje.

Brakowi poczucia odpowiedzialności za swe słowa wtrąca tu brak poczucia odpowiedzialności za czynny. Gdy ktoś odważa się taki szczerze wywindowywać autorytet skrytykować, albo nazwać po imieniu, mówi się o nim, że „siej ferment“, niezgodę, że jest zawalidoga, że żyje tylko negacją. że wieczny duch opozycjonista

td, że „on jest winien, że jest źle. Tak to mniejszej wygląda, jak ojciec, który w sztok zalany bije swe dziecko, bo mu powiedział, że jest pijany. Gdy ktoś śmiało przestrzega przed niebezpieczeństwem, mówi się, że robi z igrzy widły, a sami usiłują górę w zmyś obrócić.

To obhrzynie zakłamanie w polityce tym się objawia, że nie głosi się wobec narodu prawdy, tego co jest słuszne, lecz schlebia się jego największym błędem, mocno zakorzenionym w jego duszy. Nie znajdziemy tu dzisiaj nikogo, co by odważył się powiedzieć prawdę przykłą dla narodu, że to a to jest przesad, fałsz, grzech, za który dziś pokutujemy. Kto się na to waży, zostaje zakrzywany lub... przemilczany, jak wołający na puszczy. Nakrywa go się kocem i knebluje usta. Jak to czynią bandyci z niepożądanym świadkiem ich lotrostwa. Sposoby w polityce są bardziej wyszukane, zreszczenie i liczniesz.

Otóż mnie się zdaje, że w nas Ślązakach istnieje, a jeśli się mylę, to oby zaistniały, te cechy, które powinniśmy w Polsce zatrzymać. Zdradzę Wam na ucho, że przynajmniej nas tu za takich uważają: za sumiennych, pracowitych, rzetelnych, punktualnych, słownych, godnych zaufania, malmównych, ludzi czynu. Nie dajmy sobie odebrać tej reputacji! Dodamy do tych zalet dwie, które w wstepie (ich brak) nazwałem „felermi“!

Jako Ślązak wiem, że aniolami nie jesteśmy. Ale, czyż oni wogóle istnieją na świecie? Nie o to więc chodzi, byśmy nimi byli. Ale możemy się bardzo zbliżyć do

typu wzorowego człowieka, potrzebnego Polsce, usuwając owe „felery“, którymi

1) Za mało odnosimy się do Polski jako do naszej własności i za mało wykonujemy wysiłków do decydowania o Jej losach;

2) Mamy za mało ambicji politycznej. Daliśmy w dziejach świata prawie niespotykany dowód wielkiego hartu narodowego zaru doż patriotycznego. Daliśmy krew na dowód, że jesteśmy i chcemy być Polakami.

A teraz pytam: Czy Wy wszyscy, coście walczyli o polskość Śląska, coście pokochali już w wolnej Polsce szkoły wyższe, średnie, ludo, czy Wy dzisiaj jesteście na froncie walki o utrwalenie wolności i wielkości narodu polskiego? Czy Wy wszyscy, co narzekaliście i narzekacie na nadmiar „goroli“ na Śląsku, a więc Wasza gospodarka, siła się wzorem dobrej gospodarki?

Czy Wy wszyscy, co pomstujecie na wiele rzeczy w Polsce, sami nie popełniliście takich błędów, jak u innych zwalczacie, czy robicie wszystko, by te rzeczy naprawić, doprowadzić do należytego stanu? **Wy macie tę ambicję — której brak, otwarcie, jak brat bratu, Wam zarzucam — byćcie Wy Polskę naprawdę, by dzięki Wam stanęła na wyżynie rozwoju dotąd niebywałego, by ta Polska, równa najwięk-**

szym państwom świata, była dziełem WAszym.

Czy macie laką ambicję? Ilu ją ma? Czy wszyscy? Czy wkładacie w tą ambicję całą energię? Jeśli tak, to gdzie jesteście?

Czy Wy wiecie, że Polska jest Wasza i macie nie tylko prawo, lecz i święty obowiązek dbać o Jej los, o tym losie decyduwać?

Bardzo na czasie jest przypomnieć tu niebezpieczeństwo, jakie grozi nam Śląskom od strony skata, bilardu i... opilstwa. Alkoholem wyniszczono Indian w Ameryce. W Indjach i Chinach wielką zasługą w podbitiu tamtejszej ludności i trzymaniu jej w ryzach oddał Anglikom opium. Bez niego, abymy również nie stali się niewolnikami kuli i kieliszka, wódki i piwa i tych, co tym towarem handlują. Nie jest żadnym kaznodziejem, ale mówię: są rzeczy ważniejsze niż świeć od wódki, skata i bilarda. Czasy dzisiejsze wymagają od ludzi porzucenia wygodnego życia, ew. na dobrej posadzie państwowej. Musimy zrozumieć, że dzieje świata nie tworzą się same, albo, że tworzenie jego dzieł jest specjalnym przejawem jednych narodów. a drugie są przeznaczone na gnój dla nich.

Musimy zrozumieć, że dzieje tworzą ten, kto chce, kto ma tę, wyraźną wolę. Wiem, jak mało jest tej woli na Śląsku, a trzeba by opanowała wszystkich, jak furja.

Nie jest łatwą rzeczą rządzić państwem dobrze. prowadzić naród ku wielkości. Jest to największa sztuka, bo w niej mieszczą się wszystkie inne. Ale trzeba pamiętać, że i tej dziedzinie jeszcze żaden geniusz nie spadł z nieba. W tym wypadku niema „cudownych dzieł“, jak się to niektórym zdaje, a jakim naprzykład w muzyce był Amadeusz Mozart. Przeciwnie wielcy politycy prawie wszyscy byli ludźmi, którzy wprost niedużą pracą, wielkim wysiłkiem i twardą wolą w sobie owe zdolności wytworzyli. Choć często wyszli z dna wiedzy ludzkiej, choć życie poznali od głębi najczarniejszej strony, stali się nimi głównie dlatego, bo chcieli nimi zostać. Ciężka droga życiowa, ustawicznie poranie się z trudnościami wytworzyło w nich to, co jest pierwszym warunkiem zostania wartościowym politykiem, charakter. **Bez charakteru niema prawdziwego męża stanu.**

Ale i najdzielniejszy mąż stanu nie nie poradzi, gdy będzie miał do czynienia z masą nietwórczych, politycznie nieświadomych ludzi. Im dziebielszych żołnierzy ma wódz, tym łatwiej mu prowadzić wojnę; zaś im wyższy poziom wiedzy społecznej i znajomości narodowej myśli politycznej w społeczeństwie, tym większe szanse może osiągnąć mąż stanu, tym śmielsze może prowadzić akcje polityczne.

Niestety dzisiaj o społeczeństwie polskim tego powiedzieć nie można, bo było ono pod tym względem na poziomie. Lecz to nie z jego winy. Myśli ono i czuje tak, jak je czono. Jest tym, czym go zrobili. Chacis polityczny jest też tylko odbiciem chaosu myślowego i jego skutkiem. Społeczeństwo jest dzisiaj takim, jakim chcieli go mieć. **Odrodzenie przeto musi wyjść z innej myśli, z inego światopoglądu, z innych ideałów**

My, Ślązacy winniamy pierwszy chwycić ten sztandar walki o nowe życie, o nowego człowieka.

Aleksander Widera.

## Łużyce

*Konary oleń i topól  
są jak ramiona wyciągnięte ku wolności  
z ciężkiej mgławicy stuleci —  
kręcił kwerneł łobu, którym leci  
ku rozspartym wlotom  
podminowany sochół.*

*Łużyce.*

*Krajobraz ręce łamie.*

*Już łobu brak pod przeciwnie wiatry,  
popod narastającą, w naporzce szumów zamieć,  
co zwalczyć z mocnych nój wysiłk! chce ostatni.*

*Zwaga się z dnú na dzień  
widnokrąg leżącym oczom,  
co się jak smutny tren  
po wąskich polach toczą.*

*O, malejący*

*świećce ogromnego bólu  
w napięciu serc — gorących  
jak rozżarzone koła!*

*Tyle się lat chroniła harfa wysłana  
prostokąta pieśnią w pierśiach wszechczłeka; co rano;  
jak kolysanka, myśli koła co wieczór,  
by światem się budzący pokrzepionieniec. —*

*Teraz już coraz ciszej —*

*śnęł tylko na drzewo zubarach nieśmiała bunt kolysze.*



Wilhelm Słuczpilec

# Przebudowa ustroju rolnego w Polsce

## I.

Celem ustawy o przebudowie ustroju rolnego winno być uzdrowienie stosunków rolniczo-gospodarczych w kraju pod wzgl. posiadania i produkcji.

Pod względem posiadania zrobiono dużo; do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele. Jest u nas w kraju olbrzymia liczba gospodarstw karłowatych, nie dających nawet minimum egzystencji posiadaczom. Liczba tych gospodarstw nie maleje, bo nie ma naturalnego odpływu ludności z wsi do miast.

Skutkiem podziałów rodzinnych gospodarstwa rolne dalej się rozdrabnia. Jeżeli o reformę idzie, to droga do niej jest prosta. Po pierwsze: trzeba koniecznie i to jaknajprędzej przywrócić opłacalność produkcji rolnej; bo tylko ona pozwoli na zdobycie kapitałów, potrzebnych na opłatę rodzinie a zarazem na podniesienie stopy życiowej ludności wiejskiej. Po drugie: trzeba wykształcić i umiejętnie chronić polskie ziemiostwo i polski handel na wsi i w miastach, czyli wytworzyć rzedczony polski stan średni, którego dotychczas w naszym kraju nie ma. Po trzecie: Trzeba popierać rozwój przemysłu prywatnego, bo ten pracuje zawsze taniej niż państwo wsi; w ten sposób dać pracodawcom tęgę ze wsi. Jakże czwały króć w wianek, jako końcówce ogarów: tych poczyna zasawa się konieczność wprowadzenia ustawy o niepodzielności gospodarstw wiejskich. Oczywiście ta ustawa będzie miała sens i cel tylko wtedy, jeżeli pierwsze trzy zagadnienia rozwiążemy pomyslnie. Jeśli idzie o parcelację, to, moim zdaniem, zasada przy wprowadzeniu jej, powinna być taka: nie wolno tworzyć szablonowo karłowatych jednostek gospodarczych. Nie znaczy to wcale, jakobym twierdził, iż na ziemiach zachodnich: Śląska, Poznania i Pomorza, wszystkie gospodarstwa muszą mieć obszar najmniej 15 ha. Dla mnie ważną jest nie ilość hektarów ziemi tylko jakość gospodarstwa, a najważniejszym jest człowiek, właściciel, jako gospodarz, fachowy rolnik na danym gospodarstwie, jego zdolności gospodarcze, umiejętność rolnicza i poczucie społeczne.

Rzecz prosta, że właścicielowi musi być dana możność stworzenia odpowiedniego dobrze opracowanego planu gospodarczego, jego gospodarstwo musi być dobrze zorganizowane, ażeby gospodarzowi zapewniało stale dostateczną dochodowość z danego gospodarstwa i warsztatu pracy. Nie tylko o przebudowę ustroju rolnego ale i o przebudowę świadomości i

Co do wielkości stworzonych osad, to takim problemem wielkości gospodarstw powinna być jakość gleby. Na ziemiach lepszych, oddalonych od miast, należałoby stworzyć gospodarstwa 20—25 hekt. Przeszczególnić przed parcelacją zbyt licznych piaszków i nieużytków; lepiej takie ziemie pozostawić do zasiedlenia. Nie powinno się także parcelować majątków-folwarków uprzemysłowionych, lub majątków mających sztuczną meliorację, bo owa danka, skłonnej drogiej amortyzacji tych melioracji, poprostu się zniechęca i uniezachęca. Są w gospodarstwie rolnym rzeczy, których wedle statycznej litery ustawy rozwiązać nie da się.

Nie wolno także na ziemiach zachodnich niszczyć obszarów dworków o charakterze przemysłu rolnego, jak: plantarnie, suszarnie, młoczarnie, gorzelnie itp. oraz parcelować majątki — większą włą-

ność typów hodowlanych: zbożowych, nasionowych, różnych gałęzi hodowli żywego inwentarza.

Rozumiem, że taka analiza wymaga dużego wysiłku ze strony władz państwowych, instytucji bankowych i wszelkich międzynarodowych czynników. Jednakże jestem głęboko przekonany, że ona musi być przeprowadzona i to koniecznie szybko, konsekwentnie i mądrze. Normy w ten sposób ustalone, powinny być obowiązujące dla całej przyszłej akcji parcelacyjnej i wszelkich z nią związanych poczynań na

wszystkich terenach ziem polskich, żeby już nigdy nie powtarzano tych samych błędów, jakich już wiele dokonano.

Polska ma mało sił i środków na cele przebudowy ustroju rolnego.

## II.

Reforma rolna przebudowująca strukturę agrarną kraju i dając podstawę do innych poczynań, wytycza zarządy i przesądza kierunek tych poczynań.

O reformie rolnej głośno i wiele mówiono w Polsce. Niepodległej i mówi się i pisze się do dziś dnia. Gdy tylko rzucza się

## Postrzeżona wlejka

Nie dawno jeszcze trzymaliśmy w dłońmi powybitalane, przerażające napisy „Narodni Vlejki“, pismo, które jako jedyne miało odzwierciedlenie w Czechach standardy narodowe. Grupawała się koło nich naprawdę patriotyczna młodzież, robotnicy, chłopci. Ruch ten, zmagający się z dnia na dzień, nazywał się Nowe Czeskosłowacja. Pierwszy to był ruch polityczny, który maoński-liberalnej czerezwyczące czasowej rzucił odważne wyzwanie. Który zwrócił się szeroką falą przeciw fatoryzowaniu w Czechach żydostwa. Zorganizował wielki front śmiertelnej walki przeciw jawnemu tu komunizmowi. Od początku, od swego powstania — z konsekwencją, podziwianą godną głosił program filopolski. Od początku nastawiał swe działania w kierunku przeciwstawienia się Niemcom w każdej dziedzinie życia. Nie zmienił się pod tym względem nawet w chwilach, kiedy Czechy pochyliły się do kolan Niemiec. I to się stało jego żądzą.

Nie hidemuzi już czytać „Vlejki“, Na ulicach Pragi robotnicy czeszy (ci sami, którym tak się legitymowała komuna) nie będą już zczytywać się w „Vyzwie“. Oto Nowe Czeskosłowacja zostało rozwiązane a do wody jego skazani. Rozprowiano ruch w Czechach z takim samym namiętnym w sposób nie mniej brutalny i okrutny jak w Rumunii z „Zełzną Gwardią“. Czeszy dżiszjejsze, Czeszy wy. iugujące się Niemcom (aż przykro o tym pisać) zhydrowały Nowe Czeskosłowacja za jego negatywny stosunek do Niemiec, za tę walkę z Niemcami, jakiej ten ruch nie ocliał i nie mógł zaprzestać. Oto jeszcze jeden dowód więcej na to, jak głęboko Czechy dżiszjejsze popadły w niewolę niemiecką.

O ruchu „Vlejki“ można mówić

tylko z podziwem i czcią. W najtrudniejszych warunkach umiał zdobyć szerokie rzesze zwolenników dla swego narodowej ideologii. Przesładowany przez rząd Benesa wytrwał i zabierał się do rzetelnej pracy w terenie w innych już warunkach politycznych. Aż oto cios przyszedł, najniepodziewaniej w chwili, kiedy światła nadzieja odrodzenia narodowego czerwonej Czeskosłowacji.

Rewizja u zwolenników „Vlejki“ trwają ciągle, nieprzerwanie. Przywódcy: Szwarzberg, Vrzalík, Soudek, Strebl w więzieniu. Lokale pozamykane, opieczekowane, tysiące robotników i studentów w więzieniu.

Prowadziła „Vlejka“ walkę z Benesem i ze szkołą Masaryka, z komuną i żydostwem i z germanizmem. Waleczyła o wolność Słowaków, o czeską politykę słowiano-polonofilską, o unarodowienie życia czeskiego. To wystarczy, aby uznać w niej ruch, mogący przynieść Czeskosłowacji wydobawienie.

Konferencja monellińska, która spowodowała również moralny upadek Czeskosłowacji przez bezprześladne oddanie się Niemcom, przytoczyła również koniec Nowego Czeskosłowacja. Było jasnym, że w nowych warunkach ruch ten musi ulec.

Czy uległ? Formalnie tak. Ale wtedy, że odrodzenie narodowe, tak chlubnie przez Nowe Czeskosłowacja zapoczątkowane, nastąpi w Czechach i że wyzwoły ono tę energię, tkwiącą w czeskich narodowych masach, tak potrzebna państwu pokrojanemu. Wierzę, że się to stanie. I że podęptany czeski standard narodowy, że ta postropania dziś wlejka, znów zaszumi nad ziemią czeską. A głoszenie. A zwycięsko.

Jack Brzym.

## „Katolik“ uwielbia pieniądze żydowskie

Mam przed sobą nr 277 „Katolika“ z dnia 3.12. br. „Katolik“ to znany starszy braćwiszek Polski Zachodniej. Starszy, bo wychodzi już sobie 72 lat ale im starszy tym głupszy. Na starość przeszedł się już chwaciać Boga i zaczyna prowadzić mało sprylną dwulicową grę.

Otóż w wyżej wymienionym numerze „Katolika“ na stronie drugiej bije każdego w oczach wielkie ogłoszenie znanej ze swych oszukańczych machinacji na szkodę Skarbu Państwa żydowskiej firmy „Whole Worth“, ogłoszenie następującej treści: „Domy towarowe „Whole-Worth“ w Katowicach i Chorzowie przodują w gatunkach i cenach“.

A zaraz niżej, bezpośrednio pod ogłoszeniem, taki artykuł:

W związku ze zbliżającym się święta, mi Bogiego Narodzenia daje się już zau-

ważać na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wzmożony ruch w składach wszystkich niemal branż. Okazuje się przy tym, że znaczny jest odsetek ludności polskiej nie przestrzegającej obowiązku popierania polskiego handlu, wskutek czego dziesiątki tysięcy złotych przechodzi w ręce elementu nam obcego a cząsto i wrogiego.

Abiustrze kupujących — Polaków przed zapoatrywaniem się w firmach niechreścijańskich ssonowicki oddział Związku Polskiego zorganizował pikietowanie szeregu firm żydowskich przez swych członków. Rozpoznaj ich można po zielonych opakach z napisem „Związek Polski“ noszonych na reklamach. Posterunki te informują publiczność (polską) że właścicielem danego składu

(Ciąg dalszy na stronie 5-trzej)

hasło: reforma rolna — wnet zjawiają się ludzie pełni nowych, nie omhyślonych pomysłów. Oclery te dązą do rozdraprywania ziolińnych i realnych poczynań agrarnych i dania folgi różnym fantastyycznym pomysłom. Są to wszystko rzeczy proste. Dla zaprowadzenia zdrowego ustroju rolnego nie potrzeba geniuszów, nie potrzeba żadnych nowych pomysłów — ale trzeba woli i świadomości celu. Umieć te proste rzeczy upowszechnić — zrealizować to wielka rzecz, bo właścici, dobrze przeprowadzona reforma rolna będzie decydowała o tym, czy staniemy się Zachodem w znaczeniu kultury gospodarczej i czy rozwiążemy problem bezrobocia i przeludnienia naszej wsi.

Często se zdarza, że dobrze się obmyśla, lecz robi się właśnie coś innego, a to co się robi jest słabo pomyslane. Często się też widzi, że zaczyna się wiele rzeczy równocześnie, a mało się kończy. Mówi się jedno, a robi się drugie. Skłonność do rzeczy nadzwyczajnych u nas nie brak. Plan przebudowy ustroju rolnego, mądry plan parcelacji musi polegać na tym, by zamierzenia mogły być wykonane w całej pełni. Jeżeli wie objęte przebudową ustroju rolno będą dawały obraz solidnego, wszechstronne, zorganizowanego zagospodarowania, wtedy dopiero będziemy mieli dowody kultury kraju na naszej wsi.

Chcę Polskę przebrać na kraj rolny Zachodni, co do podstaw kultury materialnej wsi i chcąc przebrać psychiczne nie wiary w Polskę, trzeba działać różnymi metodami: z jednej strony koncentracja wysiłków na określonym dla parcelacji terytorium, dla osiągnięcia w szybkim tempie pełnych rezultatów, wzbudzających wiare, że Polska ma siły moralne, pozwalające jej przeprowadzić tak ważną akcję jaka jest reforma rolna.

Plan i zasady parcelacji powinny być gruntownie opracowane i przemyslane. W ostatnich czasach poruszana była myśl, że należy parcelować przede wszystkim na kresach wschodnie, jako kraj najbardziej do tej reformy rolnej się nadający. Do argumentu tego dodano jeszcze inny mianowicie, że na kresach przy pomocy parcelacji większej własności, można będzie najlepiej przywiązać do narodowości polskiej tamtejsze niepewne społeczeństwo.

Ten ostatni argument muszę całkowicie odrzucić. Przede wszystkim jest rzeczą bardzo wątpliwą by społeczeństwo niepewne można było przywiązać do narodowości polskiej przy pomocy parcelacji, a po wtóre ludność wiejska na kresach nie jest zasobna w nowoczesną, wiedzę o intensyfikacji i racjonalizacji gospodarstw rolnych. Na przeprowadzenie parcelacji, na jej planowość i kolejność, najlepiej jest podjąć pod kątem ich wpływu na usposobienie ludności wiejskiej a tylko pod kątem ich wyników gospodarczych i ekonomicznych.

Przeciwko temu zatem, aby na pierwszym miejscu w planie parcelacyjnym stawiać ce czynne części ziem polskich, jako tereny, na których przyniesiono one najwyższy i najprędzszy pożytek rolnikowi i państwu, nie można przytoczyć żadnego argumentu, uzasadnionego względami gospodarczymi. W praktyce zagadnienia, gdzie parcelować i w jakiej kolejności, plan parcelacji; powinien rozwiązać zagadnienie: wielkość gospodarstw parcelowanych, metody, organizacja tych nowo powstałych gospodarstw rolnych. O tej stronie planu parcelacyjnego pomówię osobno.



STEFAN KRAJEWSKI.

# Zażydzenie biur filmowych

## Pan Joffe rodem z Łotwy

Ten pan z Foxa także nie jest Polakiem. Bo gozicia tu szukał Polaka w tej „branży”? Pan dyrektor Joffe z Foxa jest... Łotyszem. Wiele komu potrząśnie! Pan dyr. Joffe jest dyrektorem Foxa na państwowa bałtyckie. Reżyduje w Warszawie. Tutaj sobie zarabia (do pięciu tysięcy złotych miesięcznie), ctad grubszą hopy ekspeduje swojakom. Za Ocean.

## Na razie — pauza

Wigo na razie to może na tym poprzestaniemy. Są jeszcze pozostali: Weinreb, dyrektor „Universala”, nieszkodliwy, sympatyczny „strunkowiec” jest jeszcze taki pan dyr. Jordan z Paramountu, o którym tyle na razie wiemy, że dotychczas zajmował to stanowisko w Jugosławii, jest pan dyr. Globus z Nationalu (United Artists), dawny buobalter, figurka jeszcze nie szkodliwa, plotka na dorobku. Ale z tych plotek i karsańdów i Weinrebów, już po kilku latkach w Warszawie wylubionej i rękiny, a Globusom zaczyna się zaliczać, że na ich głowie spoczywa wszechświat.

No i oczywiście, do pomocy marzą sobie przyłanych współplemieńców, goziłwych do usług, pomagających, wykonawców czarnej (i brudnej części gestu) roboty. Ale o tym już przy innej okazji.

## Spryt czy kiepele?

Zanim się o nich powie, zanim się ich sympatyczne sylwetki przedstawia czytelnikom, zanim się zaprezentuje tych ulubionych, boniaminów, słodkich chłopiastów, którzy jeszcze nie tak dawno nosili pejsy do ramion i malowniczo chulali do koszyka, i skromnie buszowali w kędziarowych białych, w garniturkach, z „czysto angielskiej wlny”, z cygarami w pyskach, rozwaleni w łóżach „Admi”, „Arizony” i innych przybytków podkaszanej a apetycznej muzy, szastają grubszymi tysiącami... — trzeba przody koniecznie odnąć się nieco wstecz. Trzeba korciecznie doćwie, skąd ta szlama, skąd fawory, laski i dobrodziejstwa. Wall-streety, obdają włość tych szlamowców, analfabatów, kryminalistów!

Dlaczego właśnie ci, a nie inni? Czy taicy złołini na prawdy? Czy taicy pojęli? Czy istnieją fakty kiepele do interesów, machlojek, szacherek? Wiele tak nie jest. Nie żadne kiepele, nie żadne talenty ani smykalki. Tylko po prostu i jednym słowem — żydowska solidarność, żydowskie pobratymstwo, żydowskie pokrewieństwo.

## Kuzyni z Los Angeles

Cofnijmy się o 20, 25, 30 lat wstecz. Hollywood... Ciągnęł się to puszkowia i piaski bez końca, niezamieszkałe, odludne. Tylko nazwy już miały ustaloną od kwietnia 1781 roku, kiedy to 141 kolonistów-metysów, murzynów, india, z których dziś już ani śladu ani popiołu — ochrzelił sobie tę piaszczystą wydymę romantyzmie „Nuestra Señora la Reina de Los Angeles”. Potem właśnie przyszli oni, wiezni turalce i wiezni ciulacze, poszukawcze złota wędrem niezawodnym, nieomylnym. Żydowie z Europy, ścisłej mówiące żydowie z Małopolski

tdzień litwaocy: Jesse, Lasky, Carl Laemmle, Sam Goldwyn, Ike Blumenthal, Zukora, Kolny i consorties, et consorties. Elita! I wtedy właśnie, ściśle w wrożeńiu Los Angeles, dzisiejsze, Mekka i Medyna gwiazdowców, przyglupków i rzykantów z całego świata, centrala X-ej Muzy, nieustająca fabryka, fabrykująca nie tyle dniada sztuki (jak to krzyżczy stępną reklamą o każdym kieszku), ale zyczejąca fabryczka money. Dużo, jak najwięcej money! To jest hasło, slogan, przykazanie...

## Golić pejsy!

No właśnie wtedy, kiedy już obróli w saldo, kiedy spuchli portfele i zapelnili się safesy banków, kiedy speczniły conta separata tych Lasky'ch, Goldwynów, Blumenthalów, wtedy sobie przypomniałi wyż wspomnian o ubogich krownych w Lechistanie. Kogo zrobić przedstawicielem Metra, Warner Bros., Paramountu na Lechiczej? Komu dać w garść mandat i kolucję się ścigać w haraczu do dawnych współrodaków,

choćaż nie współplemieńców! No, komu, jak nie swoim! Że w chadanteli, że śmierdzą cebulą, że w pejsach! Głupstwo! Przyszedł tandem tedy rozkaz do swoich do Lwowa, do Nowego Sącza, do Borysławia: czym przedoi głębiej, klasa tużnik i meloniki, jedłach do Warszawy w dyrektory.

Przyjechali. Urzędują. Panowie: Gojraech, Czaban, Weinreb. „Dr” Jankolowicz, Joffe, Jordan. Cóż to za jedni! Skąd się wzięli? Ano, zobaczmy...

## Reprezentacja rekinów branzowych

Daloby się o nich powiedzieć nie jedno, i nie jedno się jeszcze powie, żeby nawiym prostaczkom z Lechistanu otworzyć oczy, przedstawii im cale to bagienko szacherek, machlojek, gesztołów i kombinacyj.

## Kameralny żydek z Kowla, co nie lubi gozów

Wiele tymczasem tylko krótkie, poboczne curriculum vitae. Uzupełnienie nastąpi.

I tak: pan dyrektor naczelny Me-

tro-Goldwyn-Meyer nazywa się Gojraech. Wielu jeszcze pamięta ubogiego żydka, który przyjechał do stolicy z Kowla w chulacie, ot zwykły Litwák. Przyjechał po coś? Wiadomo, namlować. I namlował czym się dało, a to śłodziami, a to zajęciami i skórkami, co pod ręką. Przypomniał się bogatemu krowemu: czy nie ma czegoś lepszego, bo sprzykrzyły się śledzie i zajęcze skórki pana Gojraechowi z Kowla. Mam! Zrobił handlowca dyrektorem w „Universalu”.

Przydało się pokrewieństwo z Berniankiem (poprzednik Gojraecha na stanowisku w MGM), bo kiedy Bernian odszedł, na swoje miejsce ulokował kuzyna i kuzyn z Kowla trzeci z dnia Metro-Goldwyn-Meyerom. Trzecie i ryczy, jak ów lew z reklam MGM. Ryczy na urzędników, bo jest gbur, analfabeta, chamus.

Fachowcy „z branży” powiadają, że by i Gojraecha urzędnikiem, to łepić z góry kamień młyński a szyi łepić z dnia Metro-Goldwyn-Meyerom. Naczelny Gojraech, lubi i kuzynów, kameralny żydek z Kowla.

## Pan „doktor” eksboiszewik, do usług

Presentons! Oto nousier le docteur Jankolowitsch vulgo Jankolowicz, dyrektor naczelny Warner Bros. Prosimy papiery, monsieur le docteur. Okazuje się, paszportnik nansenowski, Niodolbrze. Podczepczanie. Zgadza się. Pan dyrektor Jankolowicz jest ezłotowikiem bez obywatelstwa. Ale kiedyś musiał mieć obywatelstwo, skoro znajdujemy go ni mniej ni więcej tylko... jako członka delegacji sowieckiej do rokowań pokojowych w Rydze. Mr. le docteur w r. 1920 był ezłotnikiem sowieckiej delegacji do rokowań z Polską. A ternż jest sobie w Warszawie dyrektorem Warner Bros. W porządku! Zgadza się! Zgadza. Pan doktor zna kilka ezłoków, chociaż najpodleji wiada polskim. Wiele tej znajomości języków zapewne, no i własnej bezczelności zawiąduje swoje stanowisko. Prawda, panie „doktorze”!

## Od tingel-tangu

Od dyrektorskiej tecki do kabaretów, do „Czarnego Kota”, „Sfinksa” i innych tingel-tangów, zaczął swoją błyszczącą karierę pan Czaban. Ten z RKO - Radia - Films. Dowiejmy, sprytny, obrotowy, w lot przejrzał, że z wierzyszków nie wysoko zajdzie. Wiele zabieg, listy, protekcje. Zrobił go dyrektorem Paramountu. Kiedy się zorientował, że Paramount kładzie się na obie łopatki, zrehablował. Przyszli do RKO. Tam go też możemy odnalazć.

## Dosiego Roku

swoim klientom i przyjaciółom

## Antoni Rulczyński

KATOWICE, ul. 3-go Maja 17. — Tel. 336-97.

Pierwszorzedny Zakład Fryzjerski dla Pań i Panów. Sprzedaż artykułów kosmetycznych i przyborów fryzjerskich.

## BIBLIOTEKA „KUŹNICY”

Wilhelm Szewczyk: HANYŚ. Poemat. Dwa drzeworyty Pawła Stellera. Cena 2 — zł.

Jan Baranowicz: PIEŚŃ O JAWOROWYM KRZAKU Wiersze Drzeworyty A. Majchera. Cena 2 50 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Administracji „K. U z n i c y” przez wpłatę na konto P. K. O. 304.581 lub bezpośrednio w Administracji.

## Ruch Narodowe - Radykalny

czółowym batalionem  
nacionalizmu polskiego

## Jeśli jesteś

przyjacielem pisma,  
zapłać prenumeratę  
i zjednaj mu prenumeratorów!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I. piętro. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5—zł, półrocznie 3—zł, kwartalnie 1.50 zł. — Numer pojedynczy 0.30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/4 strona 500,—zł, 1/2 strony 250,—zł, 1/3 strony 120,—zł, 1/8 strony 60,—zł, 1/16 strony 15,—zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich